Pierwszy przerwał milczenie Kapelusznik pytaniem: — Którego dzisiaj mamy? — zwróconym do Alicji. Jednocześnie wyjął z kieszonki kamizelki zegarek i potrząsnął nim na wszystkie strony, przykładając go od czasu do czasu do ucha.

Alicja pomyślała chwilę, po czym odpowiedziała:

— Czwartego.

— Spóźnia się o dwa dni — westchnął Kapelusznik. — A nie mówiłem ci, że masło nie nadaje się do smarowania mechanizmów? — dodał patrząc ze złością na Szaraka.

— To było najlepsze masło — odpowiedział potulnie Szarak.

— Tak, tak, ale mogły dostać się do środka jakieś okruchy. Wsadzałeś tam przecież to masło nożem od chleba.

Szarak wziął zegarek i przyglądał mu się ponuro przez dłuższą chwilę, po czym wrzucił go do swej herbaty, zajrzał do środka i powtórzył tym samym tonem:

— To było najlepsze masło.

Alicja przypatrywała się temu wszystkiemu z wielkim zainteresowaniem. Wreszcie zawołała:

— Cóż to za dziwny zegarek, który wskazuje d n i, a nie godziny, minuty i sekundy!

— No to co z tego? — zapytał Kapelusznik. — A czy twój zegarek wskazuje lata?

— Oczywiście, że nie. Bo... bo... on stoi przecież na jednym roku tak strasznie długo!

— To samo jest z moim zegarkiem — rzekł Zwariowany Kapelusznik.

Alicja była nie na żarty zaniepokojona. Ostatnie zdanie Kapelusznika wydawało się już zupełnie niezrozumiałe, choć wypowiedziane było niewątpliwie po angielsku. Rzekła więc najuprzejmiej w świecie:

— Niezupełnie rozumiem, co pan ma na myśli.

— Suseł znowu zasnął — rzekł Kapelusznik i wylał Susłowi na nos trochę gorącej herbaty.

Śpioch potrząsnął gwałtownie głową i powiedział nie otwierając oczu:

— Oczywiście, rzecz jasna. Chciałem właśnie to samo powiedzieć.

— Czy znalazłaś już rozwiązanie zagadki? — zapytał Kapelusznik zwracając się do Alicji.

— Nie. A jaka jest właściwie odpowiedź?

— Nie mam najmniejszego pojęcia — odparł Kapelusznik.

— Ani ja — dorzucił Szarak.

Alicja westchnęła ciężko i po chwili odezwała się:

— Wydaje mi się, że moglibyście spędzać czas w sposób pożyteczniejszy niż na wymyślaniu zagadek, które nie mają rozwiązania.

— Gdybyś znała Czas tak dobrze jak my, nie mówiłabyś tego — rzekł Kapelusznik.

— Nie wiem, co pan ma na myśli.

— Oczywiście, że nie wiesz. — Tu Kapelusznik przybrał pogardliwy wyraz twarzy. — Jestem pewien, że nawet nigdy nie rozmawiałaś z Czasem.

— Chyba nie — odparła Alicja — ale za to często zabijam czas uczeniem się gry na fortepianie.

— W tym właśnie sęk — rzekł Kapelusznik — że Czas nie znosi, aby go zabijano. Gdybyś była z nim w dobrych stosunkach, zrobiłby dla ciebie z twoim zegarem wszystko, co byś tylko chciała. Dam ci przykład: przypuśćmy, że jest godzina dziewiąta rano i mają się rozpocząć lekcje. Szepczesz słóweczko i już wskazówki pędzą po tarczy jak oszalałe! Po chwili jest godzina wpół do drugiej i idziesz sobie po skończonych lekcjach, najspokojniej do domu na obiad.

— To byłoby naprawdę wspaniałe — rzekła Alicja z głębokim namysłem. — Tylko, widzi pan, nie byłabym wtedy jeszcze dość głodna.

— To tylko z początku — odparł Kapelusznik. — Później mogłabyś po prostu zatrzymać Czas na godzinę wpół do drugiej, dopóki nie nabrałabyś apetytu.

— Czy pan postępuje właśnie w taki sposób? — zapytała Alicja.

Kapelusznik zaprzeczył z wielce posępną miną, po czym dodał:

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo